Rok I. Nr. 5.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWÉJ TREŚCI.

Kraków dnia 13go Grudnia 1848 roku.

Pismo to wychodzić będzie **raz na tydzien.** — Prenumerata przyjmuje się w Księgarni **J. Czecha** w Krakowie i kosztuje rocznie wraz z pocztą Złp. 24 czyli ZłR. 6.— kwartalnie Złp. 6 czyli ZłR. 1 i pół.
Do Nowego Roku 1849 wyjdzie Numerów 6 na które przedpłata wynosi Złotych Polskich **3.**

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

Otrzymujemy od jednego z korrespodentów naszych, który zwiedził całą sławiańszczyznę Rakuską i część Rossyjskiéj list następujący. Pośpieszamy go więc udzielić czytelnikom, dodając kilka uwag przy końcu:

DO REDAKCYI TYGODNIKA KOŚCIELNEGO.

Bardzo mię zajął pierwszy numer Tygodnika Kościelnego: niech Bóg szczęści redakcyi. Zajmujące i nowe rzeczy w pierwszym zaraz numerze umieściła, przeto pismo to powab mieć będzie dla czytelników. Ośmielam się dodać kilka uwag nad punktem któryby wyświecić wypadało. Pismo wydawane w Krakowie niemoże od razu skreślić właściwego stanowiska *Unijatów Rusinów*. Trzeba żyć na *Rusi*, aby poznać życzenia jéj mieszkańców. Naród to dziwnie oględny i ostrożny, a przytem spokojny. Czwarta część tylko Rusinów należy do Unii, a trzy części jéj odstąpiły. Jedność narodu atoli nie została zerwaną, wskutek zerwanego związku z kościołem. Rusini uniccy w Galicyi większy mają pociąg do Rusinów dyzunitów Ukraińskich aniżeli do Polaków Łacinników. Jest to bowiem naród 15 milijonowy pragnący odzyskania dawnego stanowiska, a narodowość jego silna nic nie ucierpiała przez przeciąg kilku wieków, w których nie używał praw politycznych sobie właściwych. Wszelkie wmawianie w Rusinów, że są Polakami albo Rossyanami, próżném jest usiłowaniem; gdyż oni tak od jednéj jak od drugiéj narodowości starają się usunąć: a zapewne opór przeciw ostatniéj silniéjszym się okaże niż przeciw pierwszéj. Albowiem maleńka część Rusi walczy z przewagą polskiego żywiołu; a cztery piąte stara się zabezpieczyć od zlania się z Rossyą, tyle jéj niebezpieczniéjszą przez wspólność obrządku i hierarchii. Naszą więc rzeczą jest zaniechać wszelkiego próżnego usiłowania spolszczenia Rusinów, a jedno tylko mieć na celu, to jest; kościół nasz święty, i ową skałę Sgo. Piotra, któréj niezłomność po wszystkie wieki zaręczył nam Zbawiciel. Niemyślmy o korzyściach doczesnych, lecz wiecznych, myślmy o królestwie Bożém a ziemskie za niem przyjdzie. Unija, unija święta! oto cel każdego katolika polaka: unija nie na to aby Ruś spolszczyć ale aby z Rusią stanąć w szczerze Chrześcijańskiém braterstwie w miłości i sprawiedliwości. Unija była cudem miłości i wiary naszych przodków, klejnotem naszych dziejów w owych czasach

szczytnych, kiedy monarchowie nasi biegli w zawody w poświęceniach dla kościoła: kiedy Stefan odstąpił zwycięstw swych nad Janem Groźnym, jak skoro miał nadzieję pozyskania go kościołowi; a Jan III. bez względu na dyplomatów zdania, biegł nieść pomoc Rakuskiemu władzcy, skoro tam kościół w niebezpieczyństwie ujrzał; kiedy Zygmunt ojczystą odrzucił koronę, a Władysław panowania nad Moskwą odmówił, aby tylko wiary na szwank nie wystawić. Takich to cnot nagrodą było nawrócenie szlachty polskiéj i litewskiéj z herezyi Aryańskiéj i Kalwińskiéj, a pojednanie ludu Ruskiego z kościołem za pomocą Unii. Bądzmy nieodrodnymi synami takich Ojców. I dziś nam ofiar potrzeba, ofiar niemałych, bo zrzeczenia się owych niesłuszności historycznych; wynaradawiania jednego szczepu pobratymskiego przez drugi, owéj arystokracyi rasy. Widziemy ją z ochydą w stanach Zjednoczonych; widzim jak w sąsiednich nam Węgrzech rzucają się Madziary w przepaść, z powodu, iż chcieli w wszystkie szczepy wmówić, by się Mzdziarskiéj uczyły mowy. Wstrzymajmy się nad podobną przepaścią. Nie mówmy o wolności i równości indywiduów, — aby ją konfiskować dla szczepów. Miłość nasza wówczas jak mara znikoma, przeminęłaby wyszydzona przez tych, którzy do nas tak boleśnie odezwali się aktem z 28 Październiknika 1848 r.. Unija, powtarzam jest owym sztandarem około którego cała wolna Sławianszczyzna łączyć się winna. Idzie tu nie o powrót kilku milijonów Rusinów, lecz o pozyskanie kościołowi kilkudziesiąt milijonów różnoszczepowych Sławian. Jeśli zdołamy zaprzeć się samych siebie zupełnie bez ogródki, niechcąc niczego okrom królestwa Bożego, (niewymarzonego przez socyalistów, ale wskazanego przez kościół); wówczas stokrotnie Bóg nas nagrodzi. Powtórzmy więc okrzyk dzielnéj Rusi *Sława Bochu*, i ufajmy, że z niem kościół się rozprzestrzeni po wszech sławiańskich ziemiach.

Chcecie panowie mieć dziennik religijno-narodowy; nieograniczajcież go na jedną naszą polską narodowość, lecz wszelkie pobratymcze starajcie się objąć. Jako promienie na zwierciedle się kupią i odbijają, niechaj podobnie na polskich sercach się odbiją wszystkie nadzieje kościoła naszego, na całéj sławiańskiéj ziemi. Niechaj dziennik wasz stanie się organem całego ruchu religijnego Słowian, a bacznym stróżem od szkodliwych narośli pod pozorem Narodowym się zakradających. Niech się w nim odzywają wszystkie trzy nasze obrządki, łaciński, sławiański czyli Unicki, i Ormianski. Wejdźcie państwo z wszystkiemi trzema duchowieństwy wścisłe stosunki.— Niechaj w nim znajdujem częste szczegóły i wiadomości, o każdéj z tych trzech równie narodowych hierarchii. Sięgnijcie od razu do Czech, gdzie przykładne młode Duchowieństwo, gorącością wiary pojednanéj z najżywszym patryotyzmem, odwróciła od Ojczyzny dawniejsze chętki powrotu do Hussytyzmu. X. Wacław Stulc sam jeden w Pradze wydaje dwa Czasopisma religijne. Sięgnijcie do Moraw, z kąd Arcy Biskup i Biskup pierwsi wystąpili po nadanéj wolności w obronie Sgo. kościoła. X. Taruca w Bernie stoi na czele narodowego ruchu Morawskiego. W Szląsku tak pruskim jak Austryackim narodowość polska daleko jest wyrazistszą niż się zdaje. Nie są tam zmięszane żywioły, kto jest Polakiem jest nim szczerze: przeto spodziewać się trzeba najobfitszego żniwa dla kościoła w téj dawnéj części naszéj Ojczyzny. Wejśćby wypadało w najbliższe stosunki nie tylko z Szląskiem, ale i z Chełmińskiem i Pomorskiem Duchowieństwem. Również z Serbsko-katolickiem Duchowieństwem w Budziszynie. Naród ten bowiem stanowi geograficzne przejście między wielkopolską a Czechami; a dotychczas Duchowieństwo to w Pradze kształcone, z Czechami tylko było w stosunkach. Sięgnijcie do Horwacyi słusznie szczycącéj się Biskupem Haulikiem z Zagrzebia, a B. Ożegowiczem z Zen-

gu: do Dalmacyi ojczyzny Sgo Hieronima, gdzie się obok Łacińskiego obrządku, przechował starożytny Sławiański; słowem wszędzie gdzie sławiańska brzmi mowa. Szczególniéj z Lubiańskiem towarzystwem sławiańskiem należy wejść w stosunki. Więcéj nas zajmą szczegóły o missyach franciszkańskich u pobratymców naszych w Bosnii, o sąsiednich a tak mało nam znanych katolickich Słowakach, a ręwnież obcych Sławieńcach i Kraincach: aniżeli wiadomości, jakie nam przychodzą o niemcach albo i zachodzie. Wschód naszem polem. Tam z zkrzyżem naprzód szła niegdyś katolicka zachodnia Europa; dziś wschód ten przechodzi pod wpływy sławiańszczyzny, Naszą jest Katolików i Unijatów, Polaków i Rusinów, Czechów i Horwatów, jąć się sprawy kościoła a jąć się szczerze,

Smutne to jest zjawisko, iż sławianie południowi widząc obojętność spółbraci katolików na ucisk swój, zaczęli się kupić koło Rajaczyca, Archimandryty Karłowickiego, dyżunity. Wszakże to Horwaci katolicy najsilniéj go popieraja: jakże boleśny nawet pozór spadający na ziomków naszych jakoby obojętnemi byli na losy spółbraci, a więcéj się troszczyli o zatargi obcych narodów niemieckich i madziarskich niż o powinowatych. Chcąc tych pobratymców kościołowi zyskać, trzeba ich kochać, o nich wiedzieć, z niemi się bratać, w ciągłych bydź stosunkach. Dziennik więc panów niechaj będzie tym organym łączącym te szczepy; nie tym węzłym chwilowych spólnych politycznych względów, lecz węzłem sprawy najważniéjszéj, bo sprawy kościoła, a wówczas serca ich naszéj doczesnéj zaskarbi ojczyznie. Słowianie nie od niemców, lecz od pobratymców słuchać będą braterskiéj zachęty lub przestrogi, bo więcéj miłości w nich znajdą i wyrozumienia, bo wspólne ich smutki i nadzieje. Zwracając wcześnie uwagę na każdyn ruch na polu religijnym w sławiańszczyznie, żeniąc ciągle wierność koscıołowi z miłością do kraju, ileż to tysięcy dusz pozyska się Bogu. Jaką wielką ma missyą dziennik Polsko Katolicki na stanowisku sławiańszczyzny szczerze stający, a nic niewidzący przed sobą i za sobą, jak tylko ową skałę Piotrową.

Należałoby w takim dzienniku śledzić i ruch kościoła Greckiego dyzunickiego. Bo jako się katolicy pilnem patrzą okiem na stopniowe postępy, jakiemi się toczy protestantym ku swemu upadkowi przez racyonalizm, Heglizm i Strausizm, albo jak się zwraca ku kościołowi przez Puzejsm: zarówno śledzić powinniśmy każde zjawisko w kościele Greckim, i zważać ażali go nie zwraca ku kościołowi powszechnemu. Stoim na wyłomie na który z jednéj strony protestantyzm, z drugiéj Schyzma uderza. Trzeba znać dokładnie przeciwników i najmniéjsze szczegóły nowych jego urządzeń duchownych powinne nam bydź wiadome: w każdym niemal znajdziem dowody czemu po za kościołem nie masz ani wzrostu, ani życia, ani trwałości. Tak np. wiele mówiono o pięknych kazaniach Inokentego Biskupa Charkowskiego. Pierwszy ich tom tchnie po części duchem katolickiem, drugi zaś jadem zupełnego dworactwa, Bogu dzięki, nieznanego naszemu Duchowieństwu.

Są jeszcze szczepy nie należące w prawdzie do Sławian, lecz tak między niemi rozrzucone, że losy ich podzielać muszą, np. Madziary, Rumani siedmiogrodzcy i Wołoscy. Ponieważ u pierwszych kościół katolicki Łaciński, u drugich Unijacki istnieją, życzyćby należało aby od czasu do czasu dziennik o nich szczegóły umieszczał.

Oby więc Tygodnik Kościelny w tak pięknym swym zawodzie, jak najobfitszy plon zbierał, nie tylko na ojczystéj niwie, ale na wszech sławiańskiéj ziemi.

19go Listopada 1848 r.

B. D.

Dziękujemy z serca naszemu korrespondentowi za wskazanie nam ognisk ruchu religijnego

w Sławianszczyznie wraz z osobami które się głównie rozszerzaniem tego ruchu trudnią. Nie omieszkamy z tych wiadomości korzystać jakeśmy zamiar mieli i w części do wykonania już przywiedli. Wszakże z góry niechcieliśmy obiecywać, bo i tak trochę nam czasu trzeba, aż z obietnic w wstępnym naszym artykule umieszczonych się uiściemy. Dołożemy zatem starania aby czytelnicy nasi wiedzieli co się w Bożéj Sławianszczyznie święci, choć nie mniéj starannie chcemy zdawać sprawę o pojawach i ruchach głównych umysłowo-religijnych na zachodzie. Korrespondent nasz który tak wysoko i czysto patrzy w Słowianszczyznę (iż może od nie jednego zrozumianym nie będzie) choć sami nie wątpiemy, i nam pozwoli z podobnego stanowiska poglądać na wszyskie prace i walki kościoła w świecie. Podzielamy uczucia rodowe ale się boim wyłączności. Może ogólnie biorąc wśród rzeszy Słowiańskiéj więcéj jest świeżego, młodego religijnego uczucia, ale na zachodzie więcéj jeszcze znaleść światła, nauki, i wzory są częstsze oddania się zupełnego na usługi kościoła, gdziekolwiek tylko większa potrzeba robotnika w winnicy pańskiéj się pokaże. Starajmyż się nie zatrzeć naszego rodowego piętna, zachowujemy młodzieńczą świeżość naszą, ale starajmy się zarazem wyciągnąć ze starego zachodu, całą jego wiedzę, doświadczenie, i wyrobienie duchowne. Co do kwestyi Ruskiéj, nie będąc na miéjscu za pewne niemogliśmy znowu dokładnie poznać stnu jéj obecnego, aleśmy niemyśleli o jéj spolszczeniu, choćby to było możebnem, a dziś już nie jest. Jesteśmy najszczeréj za obrządkiem Sławiańskiem, a on jest głównym żywiołem narodowości Ruskiéj; o niego oparta przetrwała ona wieki. Zdawało się nam właśnie wskutek braterstwa rodowego, iż dopóki, piśmiennictwa swego niepodniosą powinniby raczéj polskiego niż niemieckiego języka po szkołach używać. Wszakże, byle polacy zamieszkujący ziemie Ruskie, a niechcący dobrowolnie wsiąknąć w ich narodowość mogli sią kształcić po polsku, to nam dosyć. Niech bracia Rusini poczynają sobie jak im się podoba nie zataim że podanie ich z 28 Października było nam boleśne. Wszakże po namyśle, znając serce ludzkie zrozumieliśmy, że pierwszy wybuch, tłumionéj długo narodowości, musiał być gwałtowny; płomień z dymem pomieszany. Pożyteczniéj będzie ogólnéj sprawie ludzkości i kościoła, jeżeli Rusini Dnieprscy, zdrowe idee zachodu od braci swych Dniestrzańskich, w swojéj mowie otrzymają, aniżeli w polskiéj. —I my z ręką na sumieniu oświadczamy się w obec Boga, iż nam chodzi tylko o zachowanie Unii, koniecznéj samym Rusinom jak słusznie korrespondent uważa dla zabezpieczenia się od przemagającéj i pochłaniającéj narodowości Wielko-Rossyjskiéj. Braci naszych polaków, prosiemy na miły Bóg i zaklinamy, aby stanęli w takiéj czystości ducha, unikali wszelkiego drażnienia i cierpkości w stosunkach z bracią Rusinami. Aby oddziałanie chwilowe za szorstkie może tychże, w pokoju, z godnością miłości znosili, jako odpłatę za błędy i niesprawiedliwoście nasze i przodków naszych. A braci Rusinów, równie prosiemy ze względu na Boga i dobro dusz naszych obustronne, aby w chwilach odrodzenia swego, zdobyli się na ton miłości, która jedna tworzy, buduje, błogosławieństwo Boskie zapewnia. Można pojąć gniew w uciśnionym, wolnemu nie przystaje, ile że Bóg i ludzie wiedzą, iż na czele ruchu Ruskiego stoją duchowni posłannicy Boga pokoju i miłości.

STOWARZYSZENIE KATOLICKIE W NIEMCZECH
POD NAZWĄ PIUSA IX.

Jako dwa główne ogniska wszelkiego ruchu religijnego katolickiego, i wszelkiego działania na téj drodze, w niemczech uważać musimy zjazd Biskupów, w Wircburgu, o którym w dodatku do N. 3, Tygodnika Kościelnego namieniliśmy a w na-

stępującym pomówiemy dokładniej oraz stowarzyszenie katolickie nazwane w niemczech, Zjednoczeniem katelickiem Piusa IX.—Zjednoczenie to zawiązało się niedawno w Wielkiém księstwie Badeńskim za sprawą ludzi świeckich gorliwych prawowiernych synów kościoła, w celu obrony wiary Stéj, jéj zasad i praw; w chwili kiedy pewna część duchowieństwa wypowiedziała posłuszeństwo miejscowemu Arcy-biskupowi Fryburgskiemu w Bryzgowii, domagając się tak zwanych nowości dawno potępionych. Połączone siły duchowieństwa i świeckich, statecznie trzymających z naczelnikiem swoim Arcy-biskupem, tak orzezwiły ducha w całém księztwie, że ościenne kraje choć pod berłem panujących protestantów, podobne stowarzyszenia pozakładały. Oczywiste błogosławieństwo Boże dopomaga rozkrzewieniu téj Instytucyi. Założycielem jéj jest P. Bus. Niemasz znaczniéjszego miasta niemieckiego gdzieby nie istniało. W protestanckim nawet Berlinie, liczy wielką liczbę członków.—W téj chwili zajmuje się zaopatrzeniem Marchii Brandeburskiéj i Pomeranii w znaczniéjszą liczbę kapłanów, któryby zająć się mogli obowiązkami swojego powołania W prowincyach tych choć znaczna liczba jest katolików, lecz w miejscach nader od siebie odległych;—bo zaledwie dwa razy do roku mogą słuchać słowa Bożego i do sakramentów świętych uczęszczać, gdyż tyle razy tylko mogą ich kapłani w ich siedzibach i odwiedzać; zmuszeni są przeto sami chrzcić dziatki i nauczać je choć niedokładnie katechizmu. Zjednoczenie katalickie w Berlinie przedsiewzięło zgromadzić fundusze ażeby tym gminom wybudować kościoły lub kaplice i przytych stale przebywającego kapłana utrzymać. W Wrocławiu przeszło 3 tysiące osób składa zjednoczenie katolickie, a co jest najgodniejszém zastanowienia, że stronnictwa polityczne w Prusiech, tak sobie wzajemnie nienawistne, na posiedzeniach zjednoczenia katolickiego, w miłości Chrześciańskiéj podają sobie bratnie dłonie. Otóż dowód pokazujący że sama jedna tylko Religii katolicka uśmierzyć i wykorzenić jest zdolną jad politycznych zawiści.

W Moguncyi odbył się zjazd ogólny takowego stowarzyszenia. Sprawozdanie z najważniéjszego posiedzenia jego które miało miejsce w dniu 4 Października, podał do publicznéj wiadomości, dziennik katolicki nadreński koloński.—Treść onego udzielamy czytelnikom naszym. Mówiono o wolności Religijnéj.

Professor Buss otworzył posiedzenie. Skreślając żarliwemi słowy obraz wypadków politycznych zaszłych w ciągu bieżącego roku, dowodził iż rozwiązanie kwestyi tyczących się europejskiego porządku, zależyć będzie od działalności ludzkiéj opartéj na łasce i pomocy Boskiéj. Jesteśmy mówił on jakoby pozbawieni wszelkiego Rządu.—Tedy idąc za głosem obowiązków—zbliżajmy się do naszych jednowierców, łączmy się z nimi, gdyż tym tylko sposobem powiększymy siły nasze i obudzimy odwagę w sercach ludzi walczących w sprawie odwiecznéj prawdy i cywilizacyi przeciwko zgubnym i fałszywym zasadom.—Potrzeba ażeby te gwałtowne wzburzenia obecnie miotające Europą wydały dobre, trwałe i użyteczne owoce, nie zaś ażeby miały pochłonąć świetne korzyście jakiemi wieki Chrześciańskie świat uposarzyły. W czasach w których zwykłe władzė nie wystarczają do utrwalenia porządku i bezpieczeństwa.—Obywatele powinni zawiązywać się w towarzystwa celem niesienia pomocy krajowi i religii.—Takie a nie inne zakreślając sobie obowiązki, mamy nadzieje że i nasze stowarzyszenie, wyda obfite na przyszłość owoce, jeżeli głównąbronią jego, będzie mocna wiara. Rozkrzewiajmy więc wiarę świętą gdyż ona jedna dostarczyć może potrzebnego męztwa do chętnego poświęcenia własnego życia dla dobra wszystkich, — Ośmiecajmy massy. — Niechaj połączone znami pod jednym sztandarem wiary, pomagają nam w pracy któréj zadaniem jest pro-

wadzić ludzkość drogą szczytnych jéj przeznaczeń. — Krzyż niech będzie godłem naszem.— W nim jest Ojczyzny, i nas samych zbawienie. On pogodzi sumienia narodów, tak iż w świętém uniesieniu wykrzykną „Daléj naprzód łączmy się wszyscy pod chorągwiami Wiary, nadziei i miłości.“ —

Następnie Dollinger (z Monachium), członek séjmu Frankfurtskiego, w swym raporcie, jasnym i uczonym, o posłannictwie przyjacioł wolności religijnéj, tudzież o stosunkach zachodzących między Kościołem, Rządem i Edukacyą publiczną; wyszczególniając skuteczność działań towarzystw katolickich, dowodził, że paragraf 14 prawa tyczącego się zasad kardynalnych uchwalonych na zgromadzeniu Frankfortskim, lubo podlegający różnym tłomaczeniom, nie sprzeciwia się przecież ani kościołowi, ani też wolności religijnéj. Rozwijając tę myśl utrzymywał że wszystkie dawniéjsze konkordaty, już miéjsca mieć nie mogą. Że są i owszem samą siłą czasu rozwiązane, że de facto już były unieważnione pierwéj nim parlament zajął się rozbiorem przedmiotów pod ich zarząd należących.

W końcu twierdził, 1. iż się nie opiera ustanowieniu nowych konkordatów, tylko że nie sądzi aby zawieranie takowych miało wchodzić w atrybucyje Parlamentu. – 2. Że Parlament może ustanowić władzę cywilną która by istniała obok władzy kościelnéj.— 3. Że nie żąda wcale odłączenia władzy kościelnéj od władzy cywilnéj ale raczéj nie zależności jednéj od drugiéj. — 4. Że domaganie się wolności wszelkich wyznań, teraźniejszych i przyszłych, wynikało li tylko z uczucia słuszności i obowiązków.— Nadto, przytaczając różne poprawki wprowadzone na Sejmie Frankfortskim do prawa powyżej wzmiankowanego, X. Doelinger, rzekł, że popierał, poprawkę przez którą panowie Zacharias i Sahzwedell żądali wolności kościoła i Religii, unikając jednak wyrazu nie zależności, użytego przez P. Nagel, gdyż to wyrażenie nie dogadzało ich przeciwnikom. Ostatecznie upewniał, że wolność ta niepodpada żadnemu niebezpieczeństwu. Prawda iż według prawa duchowieństwo, tak jak wszystkie inne institucie posłusznym bydź ma władzy świeckiéj.—Atoli z drugiéj strony, toż prawo samo zapewnia kościołowi nieograniczoną wolność w zarządzie swych wewnętrznych interessów. Mylném byłoby więc mniemanie, że kościół jest pod prawem, Że władza cywilna może mięszać się w sprawy i postępowania tyczące się wewnętrznych jego urządzeń. Takie tłomaczenie zniszczyłoby zupełnie wyobrażenie o wolności religijnéj. Zwracał także X. Doelinger uwagę swoich słuchaczów, że w ciągu rozpraw Parlamentowych, spory pomiędzy protestantami i katolikami znikły prawie zupełnie, i że wielka liczba protestantów, uznała się stałymi zwolennikami zasad wolności religijnéj, że ci nawet pomiędzy niemi którzy trzymają się Chrystyanizmu, głosowali zgodnie z deputowanemi, katolikami i nie wzbraniali się uczęszczać na ich prywatne zgromadzenia, że zarzut przeciwko równości wyznań, wolności i niezależność kościoła, wyszedł nie od protestantów, ale raczéj od niedowiarków mianujących się katolikami.

W rozbiorze drugiéj części kwestyi, X. Doellinger mówiąc o posłannictwie, jakie przyjęło na siebie zgromadzenie katolików w obliczu parlamentu narodowego, dowodził nie mniéj, że gdy wszystkie instytucyje mają swoje prawa., Zgromadzenie katolików nie może bydź owych pozbawione, że Parlament, jako pierwszy Trybunał, pierwsza najwyższa polityczna władza Niemiecka, prawnie postanowiona, ażeby sobie zjednała uległość i posłuszeństwo zgromadzenia katolików, powinna należną mu cześć i poszanowanie oddać.

X. Forester (z Wrocławia), przemówił w następujący sposób. — Chociaż niedaleka przyszłości szczęścia nam nie rokuje, atoli rozpaczać mi się nie godzi, i owszem, uważam ja klęski jakie dotknęły kraje niemieckie, za przyczynę prze-

miany istniejącego porządku, za początek i wstęp do innego, szczęśliwszego stanu. W moiém mniemaniu, są one środkiem użytym przez opatrzność ku zwróceniu nas do siebie. Nieszczęścia krajowe, utrapienia i smutki kościoła niegdyś tak kwitnącego, wywołane zostały przez rozliczne błędy i niedbalstwo popełnione, tak przez duchownych jako też i świeckich.—Poprawić się więc jest dziś dla nas koniecznością. Zachęcając do pracy wspólnej, zalecał ażeby towarzystwo postanowiło: 1. Przyjęcie wyobrażeń ogólnych.—2. Klassyfikacyą i organizacyą członków.—3. Podział całego stowarzyszenia na szczegółowe koła których missyją będzie znoszenie się z komitetem centralnym. Miejmy ufność w sobie samych. Spodziewam się iż ta chwila jest niedaleką w któréj katolicy, z szlachetną wzniosłością poczują czém są i co mogą.

Pan Osterrath (z Gdańska) dowodził że związek katolicki w miejscu jego rodzinném coraz pomyślniéj się rozwija, i że ruch ten religijny wynika z ogólnego przekonania o wolności człowieka; szczęście jego nie gdzie indziéj się mieści.—Lecz jak wiara jest kwiatem duszy, tak dobrém najwyższém jest Religia.

Pan de Bally (ze Szląska) oddaje cześć powinną zasługom księdza Ficka, proboszcza w niemieckich Piekarach, założyciela towarzystwa wstrzymięzliwości na Szląsku tudzież promotora składek na kościoł który wystawił w swéj parafii a o którym już wspomniał X. Foerste. Ten kościół, jeden z najpiękniéjszych na Szląsku był, złaski prześladowań Rządu Pruskiego, wybudowany, z wdowiego grosza wiernych. Akciye były na 20 fl. żaden ze składkujących niebrał więcéj nad dwie, a przecież ten czcigodny Proboszcz zebrał, nie więcéj jak w 2ch latach, summę 500,000 franków.

Reichensperger (z Trewiru), celem zaskarbiania łask Boskich dla Niemiec, zaleca ścisłą jedność między duchowieństwem a świeckiemi, tudzież pełnienie uczynków Chrześciańskich, przedstawiając szczególniéj w tém względzie za przykład, wielkie prace Zgromadzenia Sgo Wincentego a Paulo we Francyi.

Beda Weber (z Tyrolu) oddaje cześć należną stowarzyszeniu Katolików niemieckich, uważając je za równie ważne jak pożyteczne. Wykazuje następnie wielkość i piękność uczuć świętobliwości, jedności i prawdy, których przy swém zawiązaniu stało się tłomaczem.—Nie wątpi iż opinia publiczna ludu katolickiego objawiająca się w sposób tak oczywisty, zasłoni kraje niemieckie od podziału i zniszczenia. W końcu, mowca nakłania do jedności wiary katolickiéj. Przeciwnicy nasi, powiada, są złączeni i gotowi do boju, naśladujmy ich chroniąc się haniebnych sposobów jakich używają.—Twórzmy stowarzyszenia przeciwko ich stowarzyszeniom.—Oni działają i piszą, my także piszmy i działajmy.

Dr. Sepp (z Monachium) użala się że zjednoczenia Katolików w Bawaryi, kraju niegdyś czysto katolickim, nie są jeszcze tak liczne jak w innych krajach niemieckich i potrzebują pomocy i wsparcia aby się rozwinąć.

Prof: Knoot (z Bonn) roztrząsając ostatnie wypadki i wstrząśnienia gwałtowne Niemiec powiada iż one są skutkiem naturalnym pychy i wyniosłości ducha dawnéj Biórokracyi która wszystko owładnęła nawet kościół.—Uczucia prawdziwości religijnéj teraz dopiero mogą się wykazać kiedy despotyzm zwalczonym został. On to zrodził ten szał namiętności, i ową niepochamowaną żądze swawoli. Wszakże pośród największych niebezpieczeństw, w chwili kiedy położenie Niemiec zda się bydź najopłakańsze, znaleźli się ludzie którzy, pełni ducha prawdy katolickiéj, czerpiąc z niéj potrzebne siły, zawiązali stowarzyszenie ku rozprzestrzenianiu wolności religijnéj, zdając sobie za cel; 1. Utrzymanie w całéj czystości, wiary katolickiéj; 2. Obronę wolności konstytucyjnéj, wszystkiemi prawnemi sposobami, oddanie się uczynkom miłosiernym, szczególniéj pod

względem wychowania i nauczania młodzieży.—

Mowca zaleca, ażeby przyłożyć więcéj gorliwości, gdyż prace zjednoczenia, nie są jeszcze tak zaspakaiające jakby się można spodziewać. Uważa że lud Wiedeński nie jest zepsuty, lecz że jest obłąkany przez fałszywe prawidła o urządzeniu spółeczeństw, ze duchowieństwo katolickie, ma posłanictwo wykorzenić to złe.

Rozkrzewiając wiarę świętą powinno bydź gotowém poświęcić w potrzebie, życie doczesne ażeby na wieczne zasłużyć.

Prezydujący Buss, podaje do wiadomości, że przyszłe ogólne posiedzenie zjednoczenia katolickiego, odprawi się w Wiedniu—daléj mówi że w czasach podobnych naszym, to jest w czasach anarchii i gwałtownych zaburzeń, niemasz do wyboru innéj drogi prócz drogi krzyżowéj.—Myślą tą natchnął mowce duch panujący obecnie na Szląsku. Tam od kilku wieków żywioł szkodliwy, wszystko trawiący, więcéj jak gdzie kolwiek narobił spustoszeń; aliści kościół, mimo prześladowań biórokracyi, mimo wszelkich usiłowań aby zawikłać sumienie prawowiernych i ducha chrześciańskiego dążącego do wyzwolenia się osłabić, zdołał dojść do właściwéj sobie potęgi i znaczenia.—Niestety! były to opłakane czasy. Obojętność groziła zarazą wszystkim szkołom naszym, nawet Seminaryom.

Lud w pijaństwie pogrążony, głodem i chorobami znękany, dochodził do ostatniego szczebla demoralizacyi; wtedy to, w téj tak straszliwéj dla nas chwili, jakby na domiar klęsk wystósowano proces Arcy-biskupowi Klemensowi Augustowi, sprowadzając nań srogie cierpienia i proby różne. Jedynie więc prawica Boża wyratowała nas od zupełnéj zagłady. Z Kościoła Sgo jakby zdrój czysty, trysnęła zbawienna nauka i moc swoją cudowną okazała. Na głos jéj ocknęło się sumienie katolickie, i z świętym zapałem objawiło swą żywotność w tworzeniu się towarzystw wstrzemięźliwości, zakładów miłosierdzia i towarzystw dobroczynnych wszelkiego rodzaju. Obraz ten czyliż nie może mieć podobieństwa w stanie obecnym Niemiec? Próby przez jakieśmy przeszli w naszéj prowincyi niechaj będą dla nas nauką. Zwróćmy się do Boga, odwołując się zawsze w pracach jakieśmy przedsiewzieli do praw jego. Niech obowiązkiem naszym będzie, czuwać walczyć i modlić się do Boga, niech każdy czuwa nad najbliższym sobie, gdyż w czasie uśpienia naszego nieprzyjaciel zasiał siła konkolu na niwach kościoła.—Można nam sprawiedliwie zarzucić grzech służenia wierze Stéj obojętnie, brak działania, zwłaszcza kiedy działać potrzeba. Atoli modlitwa niech będzie główną bronią naszą.—Nigdy Bóg nie odmówił wysłuchania modłów wiernego ludu. Trzymajmy się więc wiernie naszego hasła choćby nam przyszło poledz wśród trudów. Przystępujmy śmiało do boju z sercem pokrzepioném nadzieją obiecanego zwycięztwa. Wznośmy dusze nasze do nieba: tam jest Bóg który nie opuszcza wiernych i opiekuje się losami tak narodów jako też najbiedniéjszego z ludzi.

Ketler (z Westfalii) podziela głos przednim mówiącego, chwyta się jego hasła i oświadcza iż jest najgorętszym obrońcą wolności i religii; w przekonaniu że jedynie w Kościele i Chrystyanizmie znajduje się wolność istotna, i że wszystkie kwestyje socyalne które świat obecnie zajmują, w nich znajdą ostateczne rozwiązanie, a miłość i prawda katolickiego dogmatu zostaną na wieki nie rozerwane. Mowca kończy prosząc Zgromadzenie, ażeby nadało zjednoczeniu Piusa IX. taką dążność

Do tego Numeru dołącza się Dodatek.

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

DODATEK DO Nr. 5. TYGODNIKA KOSCIELNEGO.

taką dążność któraby przekonała iż potrafiliśmy wpośród nas obudzić ducha Chrystusowego. Prezydujący upomina iż dołoży wszelkiego starania z swéj strony, aby temu żądaniu stało się zadość.

D'Andlaw (z Badenu) donosi że liczba członków i stowarzyszeń religijnych pomnożyła się znacznie w Xwie Badeńskim, że klęski skojarzyły tych których, wady dawniejszéj organizacyi podobnych stowarzyszeń dotąd jednych od drugich oddalały.

Prezydent Hardung (z Kolonii) donosi Zgromadzeniu że zjednoczenie Kolońskie licząc do 1,000 członków przyjmuje nazwisko zjednoczenia Piusa IX. i tém wyraża, jaki duch ożywia świat teraźniejszy moralny. Pius IX. mówi on, jest szańcem prawdziwéj wolności, bo on nam powrócił wolność religijną a z nią wolność polityczną. Mówca wspominając o prześladowaniach których Klemens August był ofiarą, cieszy się że dnie smutne dla Kolonij już ubiegły, że jéj mieszkańcy przebudzili się z uśpienia i usłuchali głosu swego bohatera. Módlmy się, módlmy się zostawiając zemstę Panu zastępów. Mowca przed zejściem z mównicy zaproponował na cześć Ojca Sgo potrójny wykrzyk. W téj chwili całe zgromadzenie powstaje i wykrzyk radosny powtarza.

Dr. Wieck (z Wrocławia) wnosi ze stanowiska religijnego, energiczne zaskarżenia przeciwko absolutyzmowi—prześladowaniom i demoralizacyi jakiéj się dopuszcza biórokracya pruska — mało się spodziewa pomocy ze strony zgromadzenia prawodawczego, gdyż zasady bezbożne w nim panują; ma przekonanie atoli, że niesprawiedliwość wcześniéj lub późniéj, ukaraną będzie — że na 20,000,000 katolików niemców 5,000,000 stanie w obronie religii. Ma nadzieję że Bóg pobłogosławi dobréj sprawie i jéj obrońcom.

Ruland (z Berlina zwraca uwagę zgromadzenia na użyteczność i konieczność posłania missionarzy w te prowincye zamieszkane przez katolików, które są pozbawione do dziś dnia posługi duchownéj.

Prezydujący Buss wylicza pokrótce zdania mowców, i odzywa się kończąc—po rozprawach następuje praca najważniéjsza a tą jest, przywiedzenie postanowień do czynu. Poruczyliśmy to kommisiom one się uiszczą z łatwością, dzięki jedności wyobrażeń panujących w zjednoczeniach katolickich. Mowca po mocnym poparciu potrzeby, 1. Wzbudzenia wiary religijnéj, 2. Zajęcia się szczególniéj wychowaniem młodzieży, jak nie ró wnie drukowaniem moralnych książek, zawiadamia że przyszłe zgromadzenie zbierze się za 6 miesięcy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

SANT JAGO W CHILI, [w Ameryce południowéj] 23 Kwietnia. Jeden z przyjacioł naszych donosi nam co następuje: „U nas w tym czasie był Jubileusz i w krótce nastąpi wyświęcenie Arcy-biskupa tutéjszego, na którą to dostojność wywyższonym został człowiek prawdziwie godzien tak wielkiego zaszczytu: pobożny, mądry, i ostrożny. W wielki piątek przystępowali do najświętszéj kommunii, prezes Rzeczypospolitéj, minister wojny, wielu zrady municypalnéj i najwyższych trybunałów, odnawiając w tém dawne z czasów Hiszpańskich zwyczaje. W istocie, porównywając kraj ten z sąsiedniemi; spokojność i porządek tutéjszy z tém co się po innych Rzpltych dzieje, widać łaskę Bożą nad tym ludem. Co do mnie wróciłem do moich dawnych zatrudnień. Mam dwie katedry w tutéjszym Uniwersytecie: jedną fizyki a drugą Chemii Mineralogii, i wiele innych z obowiązań mam na mojéj głowie. Służę jak mogę ludziom, i ludzie choć obcy nie przykrzą mi się.“ Rodak ten nasz, dla którego imie polaka jest wspominane w całéj téj młodéj Rzpltéj z uwielbieniem

nazywa się Ignacy Demejko, Litwin. Jako filomata był więziony z Mickiewiczem i innemi. W 1832 r. przybył do francyi, i oddał się naukom przyrodzonym. W ciągu ich już dał się poznać Instytutowi Paryzkiemu z swoich postrzeżeń. Po ukończeniu szkoły górniczéj, miał sobie wraz ofiarowane w Alzacyi miéjsce naczelnego Inżyniera min prywatnych, z pensyą roczną 6,000 fr. Gdy jednak współcześnie szukano w Paryżu professorów do zakładać się mającego Chilijskiego Uniwersytetu, podjął się tam jechać. „Wolę ja [mówił] w tym młodym kraju, szczepić naukę wraz z wiarą, niż puścić jakiego nie dowiarka francuzkiego, któryby im z nauką przyniósł bezbożność staréj Europy.“ Pracuje tam już od lat dziesięciu, gotów w każdéj chwili wrócić do Europy, gdyby mógł służyć krajewi swojemu. Zwiedził całe Kordyliery arcy ważne postrzeżenia do Instytutu francuzkiego wciąż przesyłając. Nauka jego, charakter równie prawy jak słodki takie mu zyskały wzięcie, iż kiedy świeżo powstały spór o żyłę srebra przynajmniéj wartości 2,000,000 franków, przeprowadzony przez wszystkie instancye niemógł bydź roztrzygnięty; rodak nasz był wybrany na arbitra bez appellacyi. Zdumił znowu wszystkich ogłaszając, po dwu miesięcznéj najmozolniéjszéj pracy niepodobieństwo roztrzygnięcia sporu, dla nagromadzonych z obu stron kruczków prawnych, i wyrzekając się przez to hojnego honorarijum. Oddał też religii bezpośrednio znamienitą usługę. Brał nieraz na uwagę dla czego waleczne i dotychczas niepodbite plemie Indyan dzikich *Araukanow* [znanych z poematu Ercyllasa] niechce się do świętéj naszéj nawrócić wiary. Przebiegł kilkaset mil stepów na koniu, i przekonał się naocznie, iż ten opór pochodził z braku dobrych missyonarzy, a ze zbytku złych przykładów sąsiadujących Chrześcian. Podał zatém Rządowi Rzpltéj obszerny rapport, [kosztem Rządu wydrukowany] w którym wykazuje powody oporu, i środki nawrócenia. Rząd jął się zaraz wykonania. przedstawionego planu. Ojciec Sty Pius IX. który jeszcze kanonikiem będąc za Leona XII. jeździł z Nuncyuszem do Chilii, odczytawszy tę pracę, przesłał rodakowi naszemu medal swój z błogosławieństwem.

CHINY. Inny młody ziomek nasz i przyjaciel P. Michał Kleczkowski, utrzymując się w Paryżu zdawania lekcyi żyjących języków, tak się wykształcił w języku Chińskim, iż jakkolwiek młodzieniec, umieszczonym został przy poselstwie francuzkim w Chinach. „Co mię najbardziéj i jedynie cieszy [pisze] to, że mogę być często użytecznym missyonarzom naszym w tym kraju“ Przytaczamy te fakta dla pocieszenia serc polskich, i zagrzania kapłanów przykładami takiéj gorliwości o rozszerzenie wiary Stéj brci naszych świeckich,

WĘGRY. Wspomnieliśmy już o zbawiennym zamiarze Episkopatu Węgierskiego, złożenia narodowego Synodu, jak skoro okoliczności będą po temu. Już dnia 21 Maja jedynastu Biskupów zebranych do Pestu na wstępne narady, wydało list pasterski do Duchowięństwa całego królestwa, w którym zwraca jego uwagę na konieczność takiego zebrania, i na niektóre potrzeby mające być przedmiotem wspólnych narad. W tymże liście napominają Biskupi duchownych i zachęcają do wiernego i summiennego dopełnienia wszystkich obowiązków pasterskich, a szczególniéj do scisłéj i serdecznéj jedności braterskiéj, a przywiązania do nauki i postanowień kościoła. Opuszczając list pasterski umieszczamy tu punkta, podane namysłowi Duchowieństwa, które na rzeczonym Soborze ostatecznie orzeczone być mają. Nie wiemy i nie sądziemy by rzeczony Sobor mógł był w dzisiéjszym położeniu Węgier przyjść do skutku, wszakże znajomość tych punktów ważną i zajmującą jest dla naszego Duchowieństwa, wszędzie mniéj więcéj jedna słabość ludzka,, wszędzie mniéj więcéj w skutku jéj jednakie przepomnienie przypisów kościoła, wszędzie mniéj więcéj ta sama potrzeba wrócenia do nich, z zastósowaniem w szczegółach odpowiednim potrzebom miejscowym.

Główniéjsze punkta są następujące:

a] Niepodległość katolickiego kościoła, i wolne

znoszenie się z jego najwyższym naczelnikiem. Wolny zarząd, bez ubliżenia najwyższemu nadzorowi, wszystkich kościołów i zakładów, i tych nawet, któremi dotychczas zarządzało najwyższe króleskie Namiestnictwo.

b] Odpowiedniejsze celowi obrobienie rytuału, jednostajne zaprowadzenie tegoż po wszystkich Biskupstwach Łacińskich, z dodaniem w ojczystéj mowie niektórych dobitnych modlitw i objaśnień.

c] O dokładnym formularzu, podług którego, mają się odmawiać modłitwy, przed czy po Mszy Stéj za Ojca Sgo, za Króla, za duchowne i świeckie władze, za kościół i lud.

d] O założeniu pobożnego zjednoczenia ku ożywieniu religijnéj gorliwości w ludzie.

e] O wprowadzeniu katolickich Instytutów wspieraniu i rozszerzaniu istniejącego juz towarzystwa ku wydawaniu dobrych i tanich książek, i założeniu pisma katolickiego.

f[Narady nad tém tematem: Co właściwie jest do zrobienia, aby podnieść w duchowieństwie zakonném i świeckiém, ducha gorliwości o dobro i zbawienie dusz. bogomyślności i karności kościelnéj.— [Tu by trzeba szczególniéj korzystać i odświeżyć postanowienia ostatnich Synodów].

g] O urządzeniu funduszów kościelnych, szkolnych, parafialnych. zapewnieniu losu Wikaryuszów i wysłużonych a letnich kapłanów. O uzrądzeniu, wybieraniu danin i czynszów kościeluych-

h] O święceniu dni niedzielnych i świątecznych, uchyleniu nadużyć które się w téj mierze w kraju rozszerzyć mogły—przestrzeganiu nabożeńtw poobiednich i katechizmów dla klassy roboczéj—i najstaranniéjszém przysposobieniu dziatek do pierwszéj kommunii Stéj, i udzielaniu jéj z największem dla nich zbudowaniem i t. d.

ROZMAITOŚCI.

Duchowieństwo Swieckie i Zakonne w państwie Rzymskiem, widząc skarb publiczny wycieńczony offiarowało Rządowi 4 miliony skudow, które w ciągu lat 15stu ratami rocznemi mają bydź do Skarbu wniesione. —Z téj okoliczności Kardynał Orioli prefekt kongregacyi Biskupów i zakonów, wystosował do Ojca Swiętego adress następującéj treści.

Swięty Ojcze!

Biskupi i przełożeni zakonów instniejących w państwie Papiezkim, życząc sobie przyłożyć się do podniesienia publicznego kredytu który skutkiem obecnych wypadków znajduję się w stanie zupełnego prawie upadku, a tém samém oszczędzić Waszéj Swiątobliwości smutku, o jaki by ją przyprawić mogła sprzedarz dóbr kościelnych gwarantujących obieg 2 milionowy biletów Bankowych; Offiarują na użytek stanu, w imieniu, całego Duchowieństwa Swieckiego i Zakonnego, tudzież Administratorów zakładów pobożnych, summę 4 miliony skudów.—Summa ta wypłaconą będzie w pietnastu ratach, z których dziesięć po 300,000 skudów 5 zaś ostatnich po 200,000.—

Wratę przypadającą na rok 1849 wejdą te 200,000 talarów które nałożone były przez *Konsultę* na Biskupów i Zakony dnia 23 Września 1848 r. w celu umorzenia pierwszéj Seryi biletów Bankowych kończących swój obieg w Styczniu 1849 roku.

Duchowieństwo Swieckie i Zakonne szczęśliwém by się uznało, gdyby ta ich offiara posłużyć mogła na spłacenie długu hypotycnnego jakim Skarb obciążył ich dobra gwarantując bilety Bankowe, z zastrzeżeniem, iż odtąd w umorzeniu takowych odpowiedzialnymi nie będą.—

Pomimo że Duchowieństwo ponosi wielkie nadzwyczajne ciężary, niebędąc wolném przy zmniejszonych dochodach, od zwykłych: Atoli z ochotą czyni to nowe a zarazem ostateczne wysilenie w nadziei że własności kościelne stósownie do art: 9. Statutów, nie naruszone zostaną, i że równość w podatkowaniu do niego także zastósowaną będzie na mocy art: 8 tegoż statutu który opiewa: „Wszystkie własności należące czy to do pojedynczych, osób, czy do korporacyi lub instytutów publicznych, uznanych przez Rząd, jednakowemu podatkowaniu ulegać mają.“

Jeżeli tedy Duchowieństwo przyjmuje część ciężarów jakie przez zbieg okoliczności zwaliły się na kraj, jeżeli przez dobrowolną pieniężną offiarę stara się ulżyć cierpieniom waszej świątobliwości, to też niech mu będzie wolno spodziewać się od Niego opieki nad własnościami kościelnemi, które pochodząc albo z pobożnych zapisów albo też wniesione zostały do kościoła przez osoby poświęcające się powołaniu Duchownemu, służą ku ozdobie i utrzymaniu miejsc świętych jakniemniej ku zapewnieniu niepodległości Duchownych takkoniecznéj wsprawowaniu ich świętych obowiązków. Waszéj Świątobliwości &.

Kardynał Orioli.

Dziennik l'Univers donosi że X. Jaquemet, kanonik i Officiał Archidyecezyi Paryzkiéj, przedstawiony został od Rządu Francuzkiego, Ojcu Śmu na Biskupa Dyecezyi Nantes. Jest to ten sam Prałat który towarzyszył, męczennikowi Stéj Pamięci Arcybiskupowi Paryzkiemu Affre na barykadach i kilka kul przeszyło jego szaty.

Ogłoszenie nowéj konstytucyi we Francyi, i wybór Prezesa Rzeczy Pospolitéj Francuzkiéj, spowodowało wielu Arcy Biskupów i Biskupów do wydania listów Pasterskich do Dyecezan swoich celem urządzenia nabożeństwa dziękczynnego za otrzymaną nową kartę konstytucyjną, a błagalnego, o udzielenie światła, aby wybór Prezesa padł na męża godnego zaufania powszechnego. Listy Pasterskie Arcy Biskupów, Lugdomu, Reims, Tuluzy, odznaczają się wzniosłością myśli i pięknością wysłowiania.

Nie omieszkaliśmy donieść czytelnikom naszym, w Nr. 3. Tygodnika Kościelnego, o stowarzyszeniu wydającym w Nancy najcelniéjsze dzieła muzyczne kościelne. W poszycie 3. umieścił Pan Regnier utwory muzyczne żałobne, a 4 zaś który na dni kilka przed Bożém Narodzeniem wyjdzie z druku, zawierać ma, 1. Rorate coeli de super, — 2, Adeste fidelis, — 3 Pastorałka Włoska ze 16go stulecia nigdy niedrukowana. — Zwracamy uwagę lubowników że przedpłata jest bardzo umiarkowaną, bo rocznie tylko półszósta franka wynosi. — Chcący zapisać udać się ma do P. Regnier, Secrétaire de la musique religieuse à Nancy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Na dniu 9 t. m. i r. Komitet *Domów Ochrony* urządził nabożeństwo w kościele Sgo Mikołaja.

180 dziatek płci obojéj modliło się do Ojca miłosierdzia za swoich dobrodziejów. Pobożna publiczność licznie się zebrała. X. Rozwadowski kanonik Katedralny śpiewał Mszą Świętą Xiądz Górnicki znany z wymowy miał kazanie o *potrzebie wychowania religijnego* które jedynie zapewnia szczęście doczesne i wieczne ludzi, tworzy dobrych Chrześcian i dobrych synów Ojczyzny. Silnie przekonywał o niedostateczności wychowania czysto racionalnego, które niezdolne jest umorzyć samolubstwa wrodzonego człowiekowi a rozwinąć w nim ducha poświęcenia. W końcu dziękując krakowianom że Bogu i społeczeństwu zapewnili tyle istot na pewne prawie zepsucie skazanych i zagubę, zachęcał posiadaczy ziemskich, aby postarali się o szkółki parafialne, gdzie ich jeszcze dotychczas [rzecz dziwna] niema. Wszyscy rozeszli się z mocniéjszem postanowieniem, pomimo trudności czasu, wspierać tego rodzaju zakłady.

Dom *przytulku dla zaniedbanych dzieci* liczy już 40 chłopców. Uczą się religii, czytania, pisania, rachunków, szycia etc. Oprócz wymienionych już osób, znany pisarz P. Walery Wielogłowski uczy rachunkowości, a X. Kopczyński ofiarował sie wrazie potrzeby zastępować XX. Jakubowskiego i Kajsiewicza. Pani Hr. Arturowa Potocka ofiarowała 200 złp. miesięcznie na utrymanie tego zakładu. Wiele też innych osob mniejszemi datkami w naturze lub w pieniądzach przychodzi w pomoc. Niemniéj przeto zakład potrzebuje jeszcze wsparcia na pierwsze odzienie i ubranie dzieci, i aby mógł większą liczbę włóczących się chłopców przyjąć.

Pismo to pod tytułem Tygodnik Kościelny którego do Nowego roku 1849 wyjdzie jeszcze jeden Nr. 6, nadal wychodzić, będzie w każdy Czwartek objętości jednego arkusza.

W miarę przybywających zajmujących wiadomości dołączane będą do niektórych Nr. dodatki bez żadnéj dopłaty. Nr. 7. dalszego ciągu niniéjszego pisma, wyjdzie w dniu 4tym Stycznia 1849 roku.

Cena kwartalna wynosi złp. 6. półroczna złp, 12. roczna zaś złp. 24. Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Józefa Czecha.